

(Poziom B1/B2) Zadanie kieruję do osób pochodzenia azjatyckiego. Ćwiczenie dotyczyć będzie głosek r oraz l, których rozróżnienie może być grupy szczególnie problematyczne – zwłaszcza w przypadku osób japońsko- i mandaryńskojęzycznych.

Tematyka dotyczy Poznania – a konkretnie legendy o poznańskich koziołkach.

**POLECENIE: Uważnie wysłuchaj nagrania. Następnie uzupełnij luki właściwą literą (R/L), która odpowiada głosce usłyszanej w nagraniu.**

Dawno temu Poznań był największym i najpiękniejszym miastem Wie\_(r,l)kopolski. Pewnego dnia bu\_(r,l)mistrz Poznania wpadł na pewien pomysł - postanowił na wieży \_(r,l)atusza umieścić zega\_(r,l), który miał głośno wybijać godziny.

Kiedy wyznaczono te\_(r,l)min u\_(r,l)oczystości, zaproszono na nią znakomitych gości, a najważniejszym z nich miał być wojewoda. Zamówiono \_(r,l)ównież wystawną ucztę, na której popisowym daniem mistrza kuchni miała być gęś z \_(r,l)ोजना.

Gdy nadszedł wyznaczony dzień, na \_(r,l)ynku zeb\_(r,l)ął się tłum, któremu przyg\_(r,l)ywała wesoło o\_(r,l)kiestra. Zaciekawiony mistrz kuchni postanowił wyrzeć na chwilę na zewnątrz, a kuchcikowi Piotrkowi z\_(r,l)ecił pi\_(r,l)nowanie pieczeni. Niestety chłopiec nie był ost\_(r,l)rożny, chwi\_(r,l)a nieuwagi i t\_(r,l)ach! Mięso zsunęło się i wpadło p\_(r,l)osto do pa\_(r,l)eniska.

- Coś ty na\_(r,l)obił? Czym ja teraz poczęstuje pana wojewodę? – krzyczał mistrz. - Masz mi natychmiast przynieść mięso od pana rzeźnika!

Kuchcik biegiem \_(r,l)uszył po nowe mięso. Niestety, a\_(r,l)e wszystko było zamknięte z powodu u\_(r,l)oczystości.

Wtem kuchcik zauważył, że przed domem pewnej wdowy pały się dwa do\_(r,l)odne, śnieżnobiałe koziołki. Niewie\_(r,l)e myśląc uk\_(r,l)adł koziołki i odda\_(r,l)ił się z nimi w st\_(r,l)onę rynku.

Gdy dota\_(r,l)ł na miejsce, panował tam nieznośny hałas - g\_(r,l)ąła głośna muzyka, a \_(r,l)udzie śmiali się i krzycze\_(r,l)i do siebie wesoło. Prze\_(r,l)ażone koziołki zaczęły się wy\_(r,l)ywać i ze\_(r,l)wały się ze sznurka. Piotrek p\_(r,l)óbował je złapać, a\_(r,l)e one wpadły w tłum, roztrącając \_(r,l)udzi i pognały wprost w otwa\_(r,l)te drzwi ratusza, a potem schodami wbiegły na wieżę.

Ki\_(r,l)ka minut później nadeszło południe i burmistrz u\_(r,l)oczyście u\_(r,l)uchomił mechanizm nowego zegara. Roz\_(r,l)egło się dźwięczne wybijanie godziny dwunastej, ale wszyscy zamiast słuchać, pokazywa\_(r,l)i sobie wzajemnie na zegar. Na wieży było widać dwa \_(r,l)ozbrykane koziołki, które właśnie w zabawie bodły się k\_(r,l)ótkimi różkami. Wtem na rynek wpadła wdowa krzyząc:

- O\_(r,l)aboga! Złodziej! Moje koziołki! Tam na wieży!

- Złodziej na wieży? - zapytał wojewoda, nie\_(r,l)ozumiejąc ani słowa z wrzasków kobiety.

Dopiero kiedy spojrzął na górę, z\_(r,l)ozumiał o co to całe zamieszanie.

- Koziołki trzeba oddać, a złodzieja ukarać. Kto to zrobił? - zapytał g\_(r,l)oźnie, z t\_(r,l)udem kryjąc śmiech.

- To ja - powiedział cicho Piotrek. - Ale ja naprawdę nie chciałem...

Wojewoda był dobrym człowiekiem i widząc prze\_(r,l)ążonego chłopca powiedział:

- Na\_(r,l)eży ci się ka\_(r,l)a chłopcze, ale ponieważ dziś mamy święto, będzie ona łagodna. Wyrzeźbisz dwa takie koziołki, które zostaną umieszczone na ratuszowej wieży na pamiątkę tego zdarzenia.

Tak zakończyła się ta historia. Od tamtej pory na poznańskim ratuszu, zawsze w południe, ukazują się dwa koziołki i bodąc się różkami, przypominają o wydarzeniu sprzed lat.

Klucz odpowiedzi:

Dawno temu Poznań był największym i najpiękniejszym miastem Wielkopolski. Pewnego dnia burmistrz Poznania wpadł na pewien pomysł - postanowił na wieży ratusza umieścić zegar, który miał głośno wybijać godziny.

Kiedy wyznaczono termin uroczystości, zaproszono na nią znakomitych gości, a najważniejszym z nich miał być wojewoda. Zamówiono również wystawną ucztę, na której popisowym daniem mistrza kuchni miała być gęś z rożna.

Gdy nadszedł wyznaczony dzień, na rynku zebrał się tłum, któremu przygrywała wesoło orkiestra. Zaciekawiony mistrz kuchni postanowił wyjrzeć na chwilę na zewnątrz, a kuchcikowi Piotrkowi zlecił pilnowanie pieczeni. Niestety chłopiec nie był ostrożny, chwila nieuwagi i trach! Mięso zsunęło się i wpadło prosto do paleniska.

- Coś ty narobił? Czym ja teraz poczęstuje pana wojewodę? – krzyczał mistrz. - Masz mi natychmiast przynieść mięso od pana rzeźnika!

Kuchcik biegiem ruszył po nowe mięso. Niestety, wszystko było zamknięte z powodu uroczystości. Wtem kuchcik zauważył, że przed domem pewnej wdowy pasły się dwa dorodne, śnieżnobiałe koziołki. Niewiele myśląc ukradł koziołki i oddalił się z nimi w stronę rynku.

Gdy dotarł na miejsce, panował tam nieznośny hałas - grała głośna muzyka, a ludzie śmiali się i krzyczeli do siebie wesoło. Przeżalone koziołki zaczęły się wyrywać i zerwały się ze sznurka. Piotrek próbował je złapać, ale one wpadły w tłum, roztrzaskując ludzi i pognały wprost w otwarte drzwi ratusza, a potem schodami wbiegły na wieżę.

Kilka minut później nadeszło południe i burmistrz uroczystie uruchomił mechanizm nowego zegara. Rozległo się dźwięczne wybijanie godziny dwunastej, ale ludzie zamiast słuchać, pokazywali sobie wzajemnie na zegar. Na wieży było widać dwa rozbrykane koziołki, które właśnie w zabawie bodły się krótkimi różkami. Wtem na rynek wpadła wdowa krzycząc:

- Ołaboga! Złodziej! Moje koziołki! Tam na wieży!

- Złodziej na wieży? - zapytał wojewoda, nie rozumiejąc ani słowa z wrzasków kobiety.

Dopiero kiedy spojrział na górę, zrozumiał o co to całe zamieszanie.

- Koziołki trzeba oddać, a złodzieja ukarać. Kto to zrobił? - zapytał groźnie, z trudem kryjąc śmiech.

- To ja - powiedział cicho Piotrek. - Ale ja naprawdę nie chciałem...

Wojewoda był dobrym człowiekiem i widząc przerażonego chłopca powiedział:

- Należy ci się kara chłopcze, ale ponieważ dziś mamy święto, będzie ona łagodna. Wyrzeźbisz dwa takie koziołki, które zostaną umieszczone na ratuszowej wieży na pamiątkę tego zdarzenia.

Tak zakończyła się ta historia. Od tamtej pory na poznańskim ratuszu, zawsze w południe, ukazują się dwa koziołki i bodąc się różkami, przypominają o wydarzeniu sprzed lat.